Nr. 201 Radom, wtorek dnia 30 grudnia 1930 r. Rok III.

ZIEMIA RADOMSKA

Wychodzi codziennie oprócz dni poświątecznych.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: RADOM, ŻEROMSKIEGO 25, tel 222
Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu 3 zł. Numer pojedynczy 10 gr.
Konto P. K. O. Nr. 65.846.

Redakcja czynna od 9 rano 12 w nocy. Administracja od 8 rano do 7 wieczór. Redaktor przyjmuje osobiście od 10 — 12 przedpoł i od 4—6 po południu.

Zwycięzca z nad Marny na śmiertelnym łożu

PARYŻ. Marszałek Joffre stracił mowę. Lekarze sądzą, że uda się im utrzymać przy życiu zwycięzce z nad Marny najdłużej przez 24 godziny.

Premjer grecki w drodze do Warszawy

BIAŁOGRÓD (PAT). Venizelos opuścił Białogród udając się do Wiednia. Na dworcu żegnali greckiego premjera prezes rady ministrów gen. Piotr Ziwkowicz, minister spraw zagranicznych Marinkowicz, minister Dworu Jovtic, zastępca ministra spraw zagranicznych Fotic, poseł grecki w Białogrodzie i wyżsi urzędnicy ministerstwa spraw zagranicznych.

Druzgocząca krytyka napisana przez Trockiego

PARYŻ. W „La Verite" ukazał się znamienny artykuł Trockiego, w którym przywódca opozycji komunistycznej pod daje druzgocącej krytyce politykę Stalina oraz pięcioletni plan gospodarczy uprzemysłowienia sowietów. Trocki stwierdza, że powoływanie się rządowej prasy sowieckiej na rzekomy entuzjazm robotników i na postępy gospodarcze jest zwykłą obłudą. Twierdzenie Stalina, że Sowiety w rozwoju gospodarczym wyprzedzą Amerykę i inne państwa może wywołać zdaniem Trockiego, jedynie śmiech.

Najbardziej charakterystyczną cechą socjalizmu, twierdzi Trocki, jest podniesienie produkcji do tego stopnia, że potrzeby całej ludności są zaspakajane. W związku sowieckim obecnie w trzecim roku pięcioletniego planu i w 13-tym roku istnienia dyktatury proletarjatu niema ani towarów przemysłowych, ani żywności, wskutek czego ten, kto nazywa obecny stan rzeczy, panujący w sowietach, socjalizmem, jest oszczercą.

Run na banki w Ameryce

FILADELFJA. Bankructwa banków amerykańskich przybierają coraz szersze i niepokojące rozmiary.

Kapitaliści wycofują pośpiesznie z banków wszystkie swoje wkłady. Następstwem jest ogólny run na kasy banków.

Dziś rano zamknął kasy i ogłosił upadłość wielki bank „Aldine Trust Comp".

Wielkie nadużycia w magistracie w Równem

RÓWNE. Aresztowano tutaj urzędnika magistratu, pracującego w wydziale podatkowym, Antoniego Tomaszka i sekwestratora magistratu Władysława Piaskowskiego, pod zarzutem dokonania wielkich nadużyć.

Tomaszek mianowicie fałszował adnotacje wpływów w dziale podatkowym, wspólnik jego zaś, egzekutor Piaskowski fałszował kwity wydawane płatnikom, wstawiając w kontrolnym odcinku mniejsze kwoty.

Tomaszek i Piaskowski uprawiali swój zbrodniczy proceder od dłuższego czasu. Dotychczas nie zdołano ustalić wysokości strat, poniesionych przez miasto.

Miljon złotych zdefraudowano w łódzkim urzędzie celnym

ŁÓDŹ. Wielką sensację wzbudziło w Łodzi wykrycie wielkiej afery w urzędzie celnym, której dokonać mieli dwaj urzędnicy — kasjer Rakowski i jego pomocnik Tadeusz Bieliński.

Nadużycia podlegały na tem, że obaj urzędnicy pobierali opłaty za przechowywanie towarów na składach celnych od przedsiębiorstw ekspedycyjnych, wpisując do książek i na grzbietach kwitów fikcyjne sumy o wiele niższe od rzeczywiście pobranych, a różnicę inkasowali do własnych kieszeni.

Według dotychczasowych przypuszczeń, **w aferę tę zamieszane są niektóne większe firmy ekspedycyjne w Łodzi.**

Straty państwa sięgają 1.000.000 złotych.

Obecnie w urzędzie celnym pracuje specjalna komisja, która sprawdza wszystkie księgi z ostatnich 5 lat, od tego bowiem czasu datują się podobno nadużycia.

Rewelacje o tajnej armji Niemiec

PARYŻ. Paryski dziennik „Le Journal" rozpoczął w dniu dzisiejszym cykl rewelacyjnych artykułów o tajnej armji Niemiec.

Korespondent berliński „Le Journal'a", któremu się udało dotrzeć do zakonspirowanych kół wojskowych i innych źródeł, wymykających się dotychczas z pod wszelkiej kontroli zagranicznej, na wstępie podkreśla rozwój ostatnich wypadków Rzeszy. Wskazuje on bardzo wyraźnie na właściwy cel rozległych politycznych zrzeszeń powojennych Niemiec: tajne wojskowe wyszkolenie młodzieży.

Obecny Republikański rząd Rzeszy stoi wyraźnie pod przemożnym wpływem nacjonalistów i monarchistów, skapitulował w sprawie filmu Remarque'a „Na zachodzie bez zmian", stosując się do obłędnej polityki rewizjonistycznej hitlerowców, ostatnio zaś zdecydował się wszcząć jeszcze energiczniejszą kampanję celem otrzymania legalizacji swych dotychczas tajnych zbrojeń.

Niemcy, z metodycznością, jakiej im można pozazdrościć, dążą konsekwentnie do odbudowy swej siły zbrojnej, wzorując się na metodach i doświadczeniach z okresu 1807—1813. Traktat Wersalski, który miał uniemożliwić Niemcom powtórzenie eksperymentu z r. 1807-go, został wyraźnie sabotowany przez wojskową organizację policji niemieckiej i utworzenie licznych tajnych organizacyj, z których najpotężniejsze są Stahlhelm i bojówki hitlerowców.

Ruch militarystyczny w Niemczech ma na celu oprócz zakonspirowanego powiększenia aktywnej siły zbrojnej, wychowanie młodzieży w duchu militaryzmu. Stahlhem oraz bojówki narodowych socjalistów wzmocniły swoje siły tak dalece, że zupełnie nie ukrywają swych istotnych zamiarów w kierunku przywrócenia powszechnego obowiązku służby wojskowej.

Olbrzymi grad zahamował wielki włoski lot do Brazylji

PARYŻ. Włoska ekipa lotnicza, złożona pod dowództwem ministra lotnictwa Baldo, odbywa lot z Włoch do Brazylji, musiała w sobotę zatrzymać się w miejscowości Biloma, w portugalskiej Gwinei, z powodu uszkodzeń, wyrządzonych przez grad niezwykłej wielkości.

Minister Baldo prosił telegraficznie o przysłanie zapasowych śmigieł, które w niedzielę zostały zabrane przez specjalny samolot francuski w Casablanca. Niestety jednak, z powodu uszkodzenia motoru samolot ten był zmuszony do lądowania na południowym cyplu Marokka. Z Adagiru wysłano samolotowi natychmiast z pomocą nowy aparat, który ma zabrać francuski aparat. Dziś z Casablanci będzie wysłany ponownie samolot z 7 zapasowemi śmigami.

Góra obsunuła się na dom, gdzie odbywała się uczta weselna

40 osób rannych i zabitych

PARYŻ. Według doniesień z Algieru, wydarzyła się tam w niedzielę wieczorem niezwykła katastrofa wskutek usunięcia się góry.

Po okresie silnych deszczów skały nadbrzeżne usunęły się, zasypując trzy domy. W jednym z tych domów odbywała się w chwili katastrofy uczta weselna wskutek czego liczba ofiar wynosi 40. Katastrofa wydarzyła się w bliskiej odległości od gmachu niemieckiego konsula generalnego.

Część ogrodu konsulatu zapadła się w przepaść.

Bolszewicy przygotowują nowy proces uczonych

Masowe aresztowania lekarzy i profesorów

Wśród profesorów i doktorów sowieckich dokonano masowych aresztowań.

Jak donoszą pisma sowieckie, uczonym tym inkryminuje się szpiegostwo i zdradę stanu na rzecz kilku państw europejskich.

Nazwiska osób aresztowanych trzymane są w tajemnicy ze względu na możliwy protest świata naukowego.

O ile władze sowieckie ponownie sprowokują proces o „kontrewolucję" uczonych, świat naukowy będzie zmuszony zerwać wszelkie stosunki z uczonymi sowieckimi, nie chcąc ich narażać na niebezpieczeństwo utraty życia lub wolności.

Votum nieufności socjalistów krak. dla redaktora „Naprzodu"

KRAKÓW. (Tel. wł.) „Naprzód" ogłosił przebieg walnego zebrania partyjnego PPS w Krakowie, na którem dokonano wyboru nowych władz partyjnych, (t. zw. Okręgowego Komitetu Robotniczego).

Powszechną uwagę zwraca fakt, że do nowych władz po raz pierwszy od wielu lat nie został wybrany redaktor naczelny „Naprzodu" p. Emil Haecker, aczkolwiek niemal wszyscy wybitniejsi współpracownicy redakcji i administracji „Naprzodu" wchodzą w skład bądź to komitetu wykonawczego, bądź komisji rewizyjnej, bądź to sądu partyjnego. Redaktor Haecker na zebraniu był obecnym i był jednym z referentów ustępującego zarządu.

Ten przebieg zgromadzenia nabiera tem ciekawszego oświetlenia, gdy przyjmiemy, że w czasie ostatnich wyborów PPS nie wystawiła nawet na demonstracyjnem, dalszem miejscu kandydatury p. redaktora Haeckera, choć czyniła to stale w innych kampanjach wyborczych. Z za kulis przedostały się wówczas tj. w październiku br. wiadomości, że kandydatura p. Haeckera, który kompletował o czwarte miejsce na liście krakowskiej upadła na posiedzeniu partyjnem.

Z doświadczeń historji

Brak silnej władzy i brak silnej ręki, sprawującej władzę, były tragedją dziejów Polski. Jedynie wyjątkiem w tej atmosferze gnuśnego, dobrotliwego pobłażania był genjalny cudzoziemiec na tronie polskim — Batory. On jeden umiał nakazać posłuch dla swojej woli i wymusić na niesfornem społeczeństwie poszanowanie prawa. Wielmoża szlachecki, Samuel Zborowski, który wiedziony ambicją i zawiścią do Zamoyskiego wszedł w porozumienie z Moskwą i Austrją, a nawet knuł spisek na życie królewskie, oddał głowę pod miecz katowski na zamku krakowskim. Brat jego, Krzysztow, kiedy dopuścił się również zdrady stanu, skazany został na utratę czci i banicję. Ten surowy wymiar sprawiedliwości, ta dłoń władzy, nieugięcie karząca winowajców w imię dobra państwa, zbrodniczo zawichrzonego warcholskiemi knowaniami wielmożow — jest, niestety, czemś tak wyjątkowym na przestrzeni dziejów Polski, że sąd Batorego nad Zborowskimi dotychczas przykuwa do siebie uwagę legendy i syci fantazję poetów. Bo poza Batorym i jego doradcą i współpracownikiem Zamoyskim historja Rzeczypospolitej przedrozbiorowej — to dzieje tryumfującej bezkarności, to postępujący dzięki temu wciąż naprzód rozkład państwa, upadek władzy i powagi prawa, wewnętrzna anarchja i sycenie prywatnych ambicji i fortun magnackich. Przedtem — Kazimierz Jagiellończyk umiał jeszcze czasem w ochronie powagi prawa i sprawiedliwości zdobyć się na poryw energji. Ukarał śmiercią, po wyczerpaniu wszelkich środków represji, kasztelana nakielskiego Włodka z Domaborza, za gnębienie drobnej szlachty i kupców. Lecz już ten sam król ustępuje bezwolnie przed rzeszą szlachecką, puszcza płazem rozruch szlachty wielkopolskiej, zwołanej na pospolite ruszenie w obozie pod Cerekwicą. Podobnie i rozruch szlachty małopolskiej w obozie pod Opokami nie sprowadza represji na tych, co odmawiają posłuchu w obliczu nieprzyjaciela. Przeciwnie, to właśnie próby rokoszu wymuszają na królu wydanie t. zw. statutów nieszawskich, będących podwaliną późniejszej swawoli szlacheckiej. To też zło, niestłumione w zarodku, utrwala się i rozrasta.

Po zgiełkowych rozruchach szlacheckich, po „wojnach kokoszych" przychodzi wiek XVII-ty, wiek zbrojnych konfederacyj, kierowanych przez ambitną magnaterję, powołującą masy szlacheckie do walki orężnej z królem i władzą Rzeczypospolitej. Konfederacja sandomierska Zebrzydowskiego, zwrócona przeciw Zygmuntowi III-mu, kończy się klęską rokoszan pod Guzowem. Król staje się panem położenia, może je wyzyskać dla podniesienia władzy rządowej. Nie czyni jednak tego. Utrzymuje dotychczasowy stan rzeczy, zawiera z przywódcami rokoszu ugodę, zapewniającą im bezkarność. Czynnikom odpowiedzialnym za przyszłość państwa i za jego zwartość, znów zabrakło odwagi i siły charakteru i woli, by choćby srogiemi zarządzeniami poskromić rozzuchwaloną prywatę obrońców "złotej wolności„. Tem bardziej bezkarnym pozostać musiał zwycięski rokosz Lubomirskiego. Skazany na infamję i na banicję za podżeganie wojska („Związek Święcony") i za dążenie do władzy nad państwem, Lubomirski uchodzi na Śląsk, zaciąga tu znaczne wojska cudzoziemskie, skrzykuje oddaną sobie szlachtę i zadaje wojskom Jana Kazimierza dwukrotnie klęskę, pod Częstochową i pod Mątwami. Wymusza też na królu ugodę, przekreślającą plany królewskie co do wzmożenia powagi tronu przez przeprowadzenie elekcji za życia i pozostaje nadal na widowni politycznej, jako złowrogi symbol zwycięskiej swawoli i jawnej zdrady stanu

W pomroce epoki saskiej — władza państwowa i prawo leżą już bezsilne, powalone o ziem. Rzeczpospolita staje się tym "postawem sukna", z którego każdy wielmoża wykrawa dla siebie część co znamienitszą. Szlachcic na zagrodzie staje się równym wojewodzie, lecz wojewoda, hetman czy kasztelan — stają się potężniejsi od króla i od prawowitej władzy. Decydują o polityce państwa, na własną rękę zawierają przymierza z obcemi potencjami, spiskują przeciw całości państwa. Dumni, ambitni, bezkarni — doprowadzają państwo do tragedji rozbiorów, do hańby Targowicy.

W perspektywie wieków staje przed nami, jako tragiczne znamię przeszłości, — polska słabość, matka bezkarności. Sponiewierana prawowita władza Rzeczypospolitej staje bezsilna wobec uroszczeń magnackiej pychy i prywaty. Obluzowane tryby maszyny państwowej idą w niewolę potężniejszych od króla wielmożów i stają się narzędziem ich rachub i spekulacyj. Szerokie warstwy społeczeństwa, oduczone posłuchu dla prawa i władzy, idą na lep każdej demagogji, każdego cynicznego kłamstwa hetmańskich uniwersałów. Rzekomo „broniąc„ swych swobód obywatelskich, kopią grób państwu, a w ogólnym odmęcie zatracają nawet i własny, na krzywdzie ojczyzny utuczony dobytek.

Głosem przestrogi przemawia do nas historja. Z poczuciem dumy, iż Polska dzisiejsza otrząsa się z wiekowej zmory słabości, stwierdzamy, że ów głos przestrogi nie mija bez echa. Bo oto w naszem pokoleniu, w godzinie decydującej o przyszłości ojczyzny, czynniki kierujące sterem państwa umiały z siebie wykrzesać należyty hart woli i ducha, by rozpalonem żelazem wypalić wrzody na ciele Rzeczypospolitej. Nadszedł nareszcie kres dla bezkarności warcholców, zdrajców państwa i wszystkich ludzi złej woli, usiłujących rozerwać spoistość państwa i stawiających własne cele partyjne ponad dobrem ogółu. Męski, daleko sięgający czyn, podyktowany miłością ojczyzny i troską o jej przyszłość, odwrócił kartę historji i ocalił państwo od klęski starych grzechów bezkarnej anarchji.

Ra.

RODACY!

Jeszcze nie wygasły echa najstraszniejszej z wojen, jeszcze tysiące kalek straszy nas obciętemi kikutami i pustemi oczodołami, a już Niemcy podpalają na nowo świat.

Przez usta ministra terenów okupowanych Treviranusa i innych oficjalnych czynników wołają o rewizję traktatu wersalskiego, a więc rozrąbanie i poćwiartkowanie naszych kresów zachodnich.

Obudził się jednak duch narodu polskiego. Od Gdyni po Karpaty — od Katowic po Wilno, idzie groźny okrzyk: NIE DAMY ZIEMI! Zespoliły się duchy trzydziestu miljonowego plemienia w jedno ognisko, jedną wolę, jedną myśl. Miasta, miasteczka osady i wsie wołają zgodnie:

Spróbujcie wziąć! Na gwałt odpowiemy — gwałtem, na siłę — siłą!

Wspaniały odruch społeczeństwa nie powinien przebrzmieć bez echa. Nietylko krew i mienie winniśmy dać w obronie każdego skrawka ziemi, lecz ową obronę wspólnemi siłami przygotować, moc wojenną państwa utrwalić, pomnożyć, do maximum spotęgować.

Na wiecu protestacyjnym przeciwko zakusom niemieckim w mieście Łodzi, stolicy nieustannego trudu i znoju pracy, rzucił Zarząd Związku Inwalidów Wojennych R. P. hasło:

Zbudujmy łódź podwodną pod nazwą: „Odpowiedź Treviranusowi".

Na zew ten popłynęły składki. Składają związki, organizacje, stowarzyszenia, robotnicy, chłopi, kupcy, rzemieślnicy, urzędnicy, przemysłowcy. Składają grosze i setki złotych. Nawet polaków we Francji, Belgji, a ostatnio w Ameryce porwał odruch patrjotyczny.

Celem rozszerzenia akcji na całą Polskę i wszędzie tam, gdzie polak żyje, celem skoordynowania zbiorowych wysiłków utworzył się w Łodzi, jako mieście które było inicjatorem szczytnego hasła, KOMITET GŁÓWNY, złożony z organizacyj, stowarzyszeń i związków, reprezentujących wszystkie warstwy ludności, wszystkie stany i wyznania.

Komitet ten zwraca się do Rodaków w Polsce i na obczyźnie z apelem: Zbierajcie na łódź podwodną "ODPOWIEDŹ TREVIRANUSOWI", gromadźcie grosz do grosza na dzieło, które będzie świadectwem naszego sumienia patrjotycznego i pomnoży siły obronne Polski!

Niechaj dar na powiększenie floty wojennej stwierdzi przed światem, że w sercu każdego polaka przywiązanie do Pomorza i skrawka Bałtyku, będącego oknem na szeroki świat i płucami, niezbędnemi do życia, urosło do nieskończonej potęgi i ugruntowało się na zawsze.

Niechaj się tworzą komitety wojewódzkie, powiatowe, miejscowe, a ich prezydja wejdą w skład Komitetu Głównego, który zebrany fundusz złoży do rąk Pana Prezydenta Rzeczypospolitej jako głowy polskiej siły zbrojnej.

Niechaj wszystkie czasopisma polskie w kraju i na obczyźnie otworzą listy ofiar na powyższy cel.

Niechaj nie będzie polaka w kraju, za oceanem, w najdalszym zakątku ziemi, który, mogąc złożyć ofiarę, pominąłby milczeniem nakaz patrjotycznego obowiązku.

W obronie morza i Pomorza składamy wszyscy na łódź podwodną „ODPOWIEDŹ TREVIRANUSOWI".

Prezydjum Wydziału Wykonawczego
Zarządu Głównego Budowy Łodzi Podwodnej „Odpowiedź Treviranusowi":

Prezes: **Fr. Pawlak**

W-Prezesi: **Kurator J. Gadomski, Dr. B. Fichna, Dyr. E. Samborski, Dyr. J. Wolczyński, Dyr. W. Rayski**

Sekretarze: **Z. Chmielecki i R. Kubalak.**

Skarbnicy: **Dyr. E. Greger i W. Chmielewski.**

Zapisujcie się na członków Tow. „Oświata"!

JERZY KOSSOWSKI. 39)

ŚMIERĆ w SŁOŃCU

VII.

Sukienka była cienka i Józką zachwycały jej okrągłe, jak jabłka, mocne piersi, a dopiero potem wielkie zielone oczy. Mimo biedy była zawsze ubrana czysto i starannie; nawet nieraz Józek myślał nad tem, skąd ona bierze te sukienki. I teraz przyszło mu na myśl, że może... może od chłopców... bo stara pani Mette mówiła... — Zrobiło mu się przykro.

Poszedł prosto do stajni, dał koniom obrok i siadł na swym tapczanie, czekając, aż szkapy zeżrą, aby je napoić. Słyszał głos Friedy, wołającej po polsku „Józek", ale nie odezwał się. Zły był też i na nią, bo się musiał dobrze od dziewczyny oganiać, żeby nie zrobić krzywdy staremu Eggertowi. A stary doceniał uczciwość Józka i dałby był sobie za niego rękę odciąć. Kiedy jednak Frieda wybiegła na boisko i zobaczyła go, musiał iść na wieczerzę do kuchni.

— Dlaczego się nie odzywał? — spytała jeszcze w ciemności.

— Nie chciałem.

— Pożałujesz.

Józek nie rozumiał tego słowa, ale nie pytał. Wiedział, że nie wszystko potrafią mu objaśnić.

Do wieczerzy siedli tylko we trójkę z Eggertem bo Fryca nie było.

— A gdzie Fryc? — spytał stary.

— Poszedł do rodziny, jeszcze nie wrócił.

Widać mu lepiej w tej norze, niż u mnie.

Eggert stale nazywał dom Nogensów norą, mimo że wcałej wsi nazywano go „Heidekate". Józek potrzebował wiele czasu nato, żeby zrozumieć, że „Heide" znaczy łąka, a „Kate" buda. Ale raz przyszło mu na myśl, że „Kate" jest podobna do chaty. Od tego czasu spamiętał. Zrozumiał to tem dokładniej, gdy zobaczył po raz pierwszy dom Nogensów: w wyobrażeniu palingeńskich chłopów nie był to dom, bo niemiał komina, i nie był podmurowany. Była to kurna chata, bez powały, z dymnikami pod krokwiami, budowana z cienkich desek spojonych lekkimi bierwionami. Stała na uboczu, jakie sto kroków za wsią, na niewysokiej piaszczystej wydmie. Składała się z trzech ciemnych okopconych izb i malutkiej sieni. W dwóch klitkach mieszkali Nogensowie, w trzeciej zaś dusili się Kreutzfeldowie. Nogensów było właściwie ośmioro, ale odkąd ojciec uciekł do Lubeki, August poszedł do więzienia a Fryc na służbe, została sama Nogenscwa z Idą, Gertrudą i idjotą Hannsenem. Ósmy był Konrad, syn Nogensowej z przedślubnych czasów. Ten był na wojnie od roku i jakoś ani na urlop się nie zjawił.

Józek patrzył w talerz i rozmyślał nad rodziną Nogensów, a raczej nad tem, że najchętniej poszedłby teraz do tej budy, żeby zobaczyć Idę. Od jakiegoś czasu nie mógł się uwolnić od myśli o niej. Najwięcej drażniło go to, że, mówiąc do niego, opuszczała ciężkie powieki i nie pozwalała patrzeć w oczy. Mówiła zwykle cicho i wolno, jakby leniwie. Miała przy tem zwyczaj ciągłego odgarniania włosów za uszy. A włosy miała jakieś popielate i krótko obcięte.

— Jedz — przerwał mu rozmyślania Eggert. — Niedługo już ani kartofli nie będzie. Wszystko zarekwirują. Mówił mi Dibbert, że znowu przyszedł nakaz rekwizycyjny na mąkę i kartofle, i że nawet na wsiach będą wprowadzone kartki chlebowe.

Józek nie odpowiedział, tylko wzruszył ramionami.

— Trzeba będzie schować dobrze te dwa worki żyta, leżące w sąsieku — ciągnął swoje stary. — Wojna wojną, ojczyzna ojczyzną, a brzuch brzuchem. Jak nie będziemy żreć, to nikt nie zbierze tego, co zasiane, i nie będzie kto miał orać i siać na drugi rok:

— Thy... — skrzywił gębę jeniec — mnie to wurszt, wszystko równo. Jak każecie.

— Tyś coś dziś nie do gadania — zauważył Eggert — Coś cię ukąsiło?

— Et, nic — odparł Józek i, obtarłszy usta, wstał. — Nie macie trochę tabaku? — spytał od niechcenia.

— Mam jeszcze trochę, ale niedużo... ale ci dam, dam -- dodał gorliwie, widząc że Józek zmierzał już ku wyjściu.

Otworzył zamknięty na siedem spustów kuferek i dobył paczkę tytoniu, owiniętą w żółty papier. — Masz, a nie częstuj nikogo, bo już tak prędko nie dostaniesz.

c. d. n.

L.O.P.P. w Radomiu

Budżet na rok 1931 i program prac

Dnia 18 grudnia 1930 roku w sali sejmiku radomskiego odbyło się zebranie zarządu komitetu powiatowego Ligi O. P. P. w Radomiu, instytucji bodajże najważniejszej na teranie Rzeczypospolitej. W zebraniu wzięli udział delegaci Kół, celem opracowana na rok 1931 programu prac, związanych z zagadnieniem obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej.

Należy z ubolewaniem podkreślić dziwną i niezrozumiałą obojętność obywateli dla zadań i prac Ligi. Obojętność ta wkracza w granicę szkodnictwa nie dla idei L. O. P. P. ale szkodnictwa dla przyszłości i potęgi państwa. Nawet ludzie do społecznych prac, ze względu na zajmowane stanowiska, powołani, dziwnie lekceważą te prace o ile chodzi o Ligę. Dało się to w całej okazałości zauważyć, gdy na 28 zaproszonych delegatów na zjazd zjawiło się aż — pięciu

Czyż zarządy kół nie są wstanie wpłynąć na swych delegatów, by nie lekceważyli włożonych na nich obowiązków, tembardziej, iż lekceważenie to godzi w żywotny interes społeczeństwa, albowiem prace i rozwój Ligi są połączone z pierwszorzędnym zagadnieniem obrony tegoż cywilnego społeczeństwa podczas przyszłej wojny gazowej i lotniczej.

Dość spojrzeć na sąsiednie państwa sowiety i niemcy, by zrozumieć. że nie możemy pozostać w tyle, nie chcąc być zdanymi na pastwę jako bezbronna masa ludzka, nieprzygotowana należycie przez odpowiednie wyszkolenie społeczeństwa.

Zebranie zarządu komitetu zagaił prezes komitetu powiatowego Ligi p. Falkiewicz, następnie wybrano prezydjum i przystąpiono do porządku dziennego.

P. prezes Falkiewicz stwierdza stały przyrost członków Ligi, jednak ogrom i cel pracy Ligi wymaga by całe społeczeństwo poparło tą pracę w szczególności przez zapisywanie się na członków i zapoznanie się z jej posunięciami, tak w dziedzinie obrony przeciwlotniczej jak i przeciwgazowej.

Po omówieniu całokształtu programu prac Ligi na rok 1931 p. prezes Falkiewicz wyjaśnił, że zadaniem komitetu powiatowego w Radomiu będzie wykonanie na terenie powiatu programu prac wyznaczonego przez komitet wojewódzki w Kielcach, w dziedzinie obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej, a program ten jest bardzo obszerny.

Poczem przystąpiono do preliminowania budżetu dla prac komitetu powiatowego w Radomiu na rok 1931 i uchwalono:

WPŁYWY PRZEWIDYWANE:

1) wpisowe	200 zł.
2) składki członków . . .	15.000 „
3) ofiary	100 „
4) sybsydja i subwencje .	1.500 „
5) Tydzień lot. czysty zysk .	2.000 „
6) odsetki	45 „
7) inne wpływy	60 zł.
Razem —	18 tys. 905 zł.

WYDATKI:

1) organizacja nowych plac.	200 zł.
2) propaganda	300 „
3) obrona przeciwgazowa .	1 000 „
4) znaczki	500 „
5) administracja	2.800 „
6) komitet. wojewódzkiemu	13.855 „
7) inne wydatki	250 zł.
Razem —	18 tys. 805 zł.

Jak wynika z przedstawionego powyżej budżetu i zamieszczonych w programie prac. komitet powiatowy L. O. P. P. w Radomiu przygotowuje się do intensywnej pracy w dziedzinie O. P. L. i O. P. S. w roku 1931, który będzie prowadził przy pomocy projektowanego instruktora okręgowego, zadaniem którego będzie prowadzenie organizacji, wyszkolenia i propagandy w swoim okręgu, obejmującym pow. radomski i kilka sąsiednich powiatów.

Życzyć należy tylko owocnej pracy, apelując raz jeszcze do społeczeństwa, by we własnym dobrze zrozumianym interesie zapisywało się na członków Ligi i wszelkie jej poczynania na terenie powiatu i miasta jaknajusilniej popierało.

Z Kiepurą w „Ekspressie" Warszawa—Zakopane

Warszawa, w grudniu.

Spotkałem Go na dworcu głównym. Rozśmiany, wesoły, swobodny jak zwykle, w gronie przyjaciół, znajomych, wielbicieli. Wyjeżdża na święta do Zakopanego. Musi wypocząć po ostatnich występach w stolicy. Podchodzę, witam Go i wsiadłszy do wagonu, proszę o wywiad.

Po chwili pociąg rusza. zaczynam swą misję dziennikarską.

Na wstępie dowiaduję się, że 1 stycznia Kiepura będzie znowu w stolicy; koncert, mający odbyć 29-go b. r., przełożył na 5 stycznia, bilety już są wysprzedane.

— Szczęście... — powodzenie... — wtrącam...

— O, to się pan myli — mówi Kiepura — uważam, że szczęście jako pojęcie w znaczeniu „mieć szczęście", nie zaś w znaczeniu „być szczęśliwym", jako siła zupełnie od nas niezależna, działająca przypadkowo, wogole nie istnieje. Uważam, iż tego rodzaju wiara w szczęście jest równoznaczna z zabobonem, jest pojęciem, według mnie, nieinteligentnem. Dotychczas w życiu zawsze miałem dowody, iż wszelkie osiągnięte wyniki były z matematyczną ścisłością rezultatem mej pracy; uważam, że w życiu każdego człowieka czynnikami jedynie decydującemi są: praca, talent, mózg, charakter i sprawność fizyczna; to z czem się człowiek rodzi, jest elementem, na którym praca powinna budować gmach karjery każdego człowieka.

— Czy mistrz przy tak olbrzymiem powodzeniu i majątku czuje się szczęśliwy?

— Hm, tak trudne pytanie, iż musiałbym się długo zastanowić, by na nie odpowiedzieć. W każdym razie nie czuję się nieszczęśliwym. Zbyt dużo mam w sobie siły, abym mógł się czuć nieszczęśliwym. Czasem ten nadmiar sił mi przeszkadza. Śpiew, odpowiedzialne przedstawienie, jakiś teatr światowy są dla mnie koniecznością dla wyładowania tej energji. Ta wielka odpowiedzialność, jaka spoczywa na mnie z powodu nadziei we mnie przez publiczność pokładanych, daje mi możność do wyładowania jej nadmiaru. Bowiem musi pan wiedzieć, iż odpowiedzialność, która rośnie z każdym dniem, jest dla artysty rzeczą przygniatającą. W miarę, jak się artysta staje bardziej wzięty, rosnąca odpowiedzialność stwarza tremę, strach przed tą odpowiedzialnością. Stokrotnie mniej tremy miałem, gdy występowałem po raz pierwszy, niż przy każdym obecnym występie. Odpowiedzialność za każdy akt, za każdą frazę, za pojedynczy ton, ba nietylko za każdy pojedynczy ton, ale nawet za barwę tego tonu. Co do mnie, osobiście jestem w tem szczęśliwem położeniu, iż trema u mnie nie osiąga zbyt wysokiego stopnia natężenia, aby mogła przeszkodzić dobremu oddaniu śpiewu; wprost przeciwnie; co jest rzadkością wśród artystów, mianowicie trema u mnie działa na podwyższenie poziomu wykonania artystycznego. Gdy nie jestem zdenerwowany, śpiewam źle. Naturalnie z wyłączeniem zdenerwowania z powodu niedyspozycji.

— Nie poznać jednak po panu tej tremy na scenie, jest pan zawsze pełen swobody...

— Niech mi pan wierzy, iż ta swoboda drogo kosztuje artystę, że niejednokrotnie wewnątrz, serce artysty bije z nieopisanym strachem, gdy w tym samym momencie musi najswobodniej się uśmiechać. To jest właśnie wielka sztuka dobrego artysty, umieć zapanować nad swą maską.

— A propos maski, Mistrz śpiewał, występował w teatrze i grał w filmie, Który z tych trzech rodzajów sztuki Mistrz uważa za najpotężniejszy?

— Najpotężniejszy jest film dźwiękowy, który ma największą przyszłość. Film dźwiękowy jest potęgą ze względu na to, iż — oczywiście wtedy, gdy już będzie zupełnie udoskonalony zarówno w produkcji, jak i w reprodukcji — będzie on mógł służyć jako element, łączący stary film niemy z operą i dramatem w kinie To połączenie tych trzech sztuk wytworzy w najbliższym czasie typ widowiskowy o wysokim artystycznym poziomie, który da słuchaczowi pieśń z wielką akcją i z żywem słowem. Film dźwiękowy będzie wielką konkurencją dla innych form teatru a to z tego względu, iż to zmieszanie tych trzech czynników daje widzowi rozmaitość wrażeń, której każda z pojedyńczych trzech form teatru nie może dać w dostatecznej mierze. Wielu ludziom mniej muzykalnym nie wystarcza sam śpiew i skarżą się na brak akcji w operze. Również teatr dramatyczny, który tylko słowem włada, równie ograniczoną ma akcję ze względów technicznych. Wszystkie te braki mogą być usunięte w filmie dźwiękowym, gdyż ten może dać akcję zupełnie nie ograniczoną, może dać od czasu do czasu pieśń i może dać w odpowiednich momentach żywe słowo. Oczywiście stoimy narazie u progu rozwoju. Ale już dzisiejsze rezultaty pozwalają mieć pewność, iż film dźwiękowy stanie w najbliższym czasie na tak wysokim poziomie, iż będzie mógł dać całą miarę prawdziwie wysoce artystycznych przeżyć.

— Którą z gwiazd filmowych stawia pan, mistrzu najwyżej?

— Uważam, iż ze wszystkich artystek filmowych, jakie kiedykolwiek widziałem, jedyną kobietą artystką była Pola Negri, która mnie wzruszyła do łez. Stawiam ją na równi z bezgranicznie uwielbianym Lon Chaneyem. Uważam tego człowieka za wielkiego, większego niż wszyscy inni. Jest niepowetowaną stratą dla filmu, iż człowiek ten umarł. Jego śmierć dotknęła mnie tak boleśnie jakby mi ktoś umarł z najbliższej rodziny. Gdy będę w mieście gdzie on jest pochowany będę szczęśliwy, jeśli będę mógł złożyć wieniec na jego grobie.

— A z polskich artystów?

— Jestem przekonany, iż w Polsce mamy może równie wielkich artystow, ale w filmie nie miałem możności ich widzieć. Natomiast jestem zupełnie przekonany, iż takich artystów dramatycznych, jakich ma Polska, niema na całym świecie. Uczęszczałem często do wszystkich Reihardowskich teatrów z Moissim na czele i mogę absolutnie stwierdzić, iż nasze teatry („Polski", „Narodowy") stoją conajmniej tak wysoko, jak teatry Raihardowskie Gdyby nasi artyści mieli możność grać zagranicą w obcym języku, mielibyśmy najlepszą propagandę naszej kultury. Jestem entuzjastycznym wielbicielem Junoszy Stępowskiego, Jaracza, Osterwy, Węgrzyna i wielu innych, których trudno wymieniać. Wszyscy oni są stanowczo lepsi od Moissiego.

— Więc dlaczego nasze teatry, czy filmy nie cieszą się według pana w kraju uznaniem?

— Albowiem jesteśmy narodem wiecznych opozycjonistów, nie uznajemy pracy pozytywnej, nie umiemy się niczem zadowolić, stosujemy ten negatywizm we wszystkich dziedzinach życia, nietylko w polityce. Każdy śpiewak źle śpiewa, każdy artysta źle gra. każdy film nic nie jest wart. Skąd bierze się ta psychologja — nie wiem. Mam wrażenie jednak, iż psychologja ta, to niezadowolenie, ta zgryźliwość powstaje z nadmiaru talentów, które nie mają sposobu do wyładowania się.

Dlatego zagranicą dochodzimy do lepszych wyników, niż w kraju. Kraj jest za małym rynkiem zbytu, czy pan weźmie świat artystyczny, czy handel czy przemysł czy jakąkolwiek bądź dziedzinę. Tylko że u nas każdy ogląda się za pomocą, a przecież wszystkim nie można pomóc. Uważam, iż każdy człowiek własną pracą może więcej zyskać, niż oglądanie się za pomocą, poparciem, czy protekcją. Jeśli ja się wybiłem to zawdzięczam to jedynie własnej usilnej pracy. Opowiem panu taką historję: gdy byłem jeszcze początkującym śpiewakiem, śpiewałem w operze zdawało mi się iż śpiewać może każdy i dziwiłem się dlaczego mówili, że nie umiem śpiewać. Chcieli mnie nawet „wylać" z opery. Pewnego dnia akompanjatorka moja poradziła mi, abym się wziął do teorji muzyki. Dziwnem mi się wydało, ale posłuchałem. Otworzyłem więc sobie w mózgu szufladę, inną szuflade, której dotąd nie otwierałem i zabrałem się energicznie do pracy nad sobą. I tylko dzięki tej wytężonej, usilnej pracy zawdzięczam dzisiejszą moją karjerę. Tak, tak — mówi Kiepura na zakończenie — w życiu człowiek dochodzi do czegoś wyłącznie tylko własną pracą.

B. Skąpski.

NOWINY DNIA

Z RADOMIA

Ze starostwa

W dniu 1 stycznia od godz. 12-ej do 13-ej powiatowy starosta radomski p. Żdzisław Maćkowski będzie przyjmował w swoim gabinecie urzędowym (gmach starostwa) życzenia noworoczne dla Pana Prezydenta i Rządu.

Jasełka

Że względu na powodzenie, jakiem się cieszyły przedstawienia jasełek, urządzane przez sekcję kulturalno-oświatową zgromadzenia rzemieślniczego — ta ostatnia wznawia jasełka w dniach 1, 4 i 10 stycznia.

Dancing t-wa ochrony kobiet

Towarzystwo ochrony kobiet urządza w dniu 3 stycznia dancing w sali hotelu rzymskiego na budowę żeńskiej szkoły zawodowej.

Komitet stanowią pp.: M. Rogowska, M. Freidlowa, S. Kamińska, H. Lindnerowa, M. Niemirko, E. Piotrowska, Kl. Piotrowska, H. Rawlna, H. Surkowska i H. Styczyńska.

Pełnomocnik listy narodowej przed sądem

Wczoraj w sądzie pokoju toczyła się sprawa przed sędzią Prokowskim przeciwko adwokatowi Gajewiczowi, który jako pełnomocnik listy N. D. obraził komisję obwodową w Gzowicach.

Sprawa została przerwana na skutek wniosku obrony o powołanie świadków odwodowych.

Dyżury aptek

Z wtorku na środę apt. — Łagodzińskiego — Pl. 3-go Maja 1.

PODZIĘKOWANIE

Dr. ks. proboszczowi Głąbińskiemu, ks. płk. Br. Wyganowskiemu, drowi Tochtermanowi, siostrom szpitala św. Kazimierza, a szczególnie siostrze Stanisławie, p. J. Blicharzowi, jako kmdtowi kolejowego przysposobienia wojskowego, p. D. Kozłowskiemu i orkiestrze, p. G. Tałałasowi oraz wszystkim tym, którzy przyszli z pomocą w nieszczęściu, które nas dotknęło wzięli udział w pogrzebie naszego ukochanego Męża i Ojca

ś. † p.

ADAMA LINNERA

składają serdeczne „Bóg zapłać"

ŻONA i DZIECI.

Dwudniowa rozprawa

przeciwko „Centrolewowi"

Dwukrotnie przerywana sprawa przeciwko sprawcom zajść w czasie zjazdu „Centrolewu" doczeka się swego epilogu po dwudniowej rozprawie w dniach 14 i 15 stycznia.

Dwa dni przeznaczono na przewód sądowy ze względu na dużą ilość świadków odwodowych.

Zamach samobójczy

Wczoraj targnęła się na swe życie Stanisława Janik (Żakowice 17). Desperatka wypiła buteleczkę kwasu siarczanego. Krzyki wijącej się z bólu Janikówny usłyszeli sąsiedzi, którzy wezwali lekarza.

Po udzieleniu pomocy lekarskiej desperatkę przewieziono do szpitala starozakonnych. Na wszelkie pytania o powód zamachu samobójczego — Janikówna odpowiadała milczeniem.

SPRAWOZDANIE

z VII Tygodnia Lotniczego LOPP.

PRZYCHÓD

1) zbiórka uliczna — za sprzedane samolociki zł. 1407,18, 2) zabawy — z dancingu w cukierni Przybytniewskiego zł. 300,00, zebrane z kwest w cukierniach zł 96,10, w kinie „Świt" zł. 274,75 — razem zł. 650,85, 3) literatura i wydawnictwa — za sprzedane broszurki zł. 3,70, 4) nalepki — za sprzedane nalepki zł. 194,00, 5) mareczki — za sprzedane przez urzędy gmin mareczki zł. 608,70, 6) ofiary zebrane od różnych instytucji z list zł. 289,70

Razem zł. 3173,43.

ROZCHÓD

1) materjały pismienne i inne wydatki zł 24,30, 2) drobne wydatki przy urządzeniu dancingu zł. 37,03, 3) magistratowi m. Radomia za rozlepienie afiszy zł. 8,50, 4) pomoc kancelaryjną w Tygodniu Lotniczym zł. 2(0,00, 5) propaganda zł. 60 00 — razem zł. 329,83, 6) czysty zysk z Tygodnia Lotniczego przekazano do komitetu wojewódzkiego L. O. P. P. w Kielcach na konto P. K. O. Nr. 6326 2 zł. 2843,60.

Razem zł. 3173,43.

Przewodniczący Komitetu Obywatelskiegó
(—) Z. Maćkowski

Za skarbnika
(—) Fr. Falkiewicz.

Wykaz chorób zakaźnych tygodniowy

Wykaz chorób zakaźnych za tydzień od 21-go do 27 b. m

Radom: dur brzuszny 2, płonica 1, odra 44, krztusiec 1, gruźlica 2, świnka 8 Odkażono mieszkań 7.

Jedlinsk odra 2, Kossów dur brzuszny 1, Chronów dur brzuszny 1. Odkażono mieszkań 3.

Ofiary

(Złożone bezpośrednio w Redakcji).

Zamiast powinszowań noworocznych składają G. Kindtowie na ochronkę i przy ul. Stare-Miasto 7 -— zł. 20.

Elektrotechnik amator cudzych skór

Ob. Abramowicz Zylman, zam. przy ul. Długiej 18 zameldował, iż niejaki Mazur Stefan, elektrotechnik, zamieszkały przy ul. Granicznej nr. 10, skradł 6 skór chromowych z garbarni wartości 150 zł.

Gęsi i kury giną

Ob. Wilk Adam, zamieszkały na przedmieściu Helenów, gm. Zakrzów, pow. radomskiego, zawiadomił posterunek policji, iż nieznani sprawcy skradli 6 kur i 2 gęsi na sumę 50 złotych.

Kradzież

Ob. Rettenberg Abram, zam. przy ul. Mlecznej nr. 3 doniósł, iż robotnicy Buchodolski Antoni i Września Pawał, zamieszkali na Żakowiczach nr. 28 skradli z fabryki garbarskiej 6 kawałków skóry wartości 60 zł.

Skórę odebrano, sprawców kradzieży aresztowano.

Na gorącym uczynku

Ob. Hopman Izrael, zam. przy ul. Koszarowej ma szczęście. Oto chciano ukraść mu z magazynu przy ul. Kieleckiej nr. 14 większą ilość zboża. Złodziej zajechał furmanką oderwał łomem sztabę żelazną i zamek, lecz właśnie gdy chciał ładować do worków ziarno przytrzymano go na kradzieży Złodziejem, włamywaczem okazał się Jakóbowski Gustaw, mieszkaniec wsi Zakrzów. Znaleziono przy nim łom i 40 worków przygotowanych na ziarno.

Badany w policji Jakubowski wskazał jako wspólnika Franciszka Guta, zam przy ul Glinianej 22, który miał przyjechać wozem po naładowane worki. Aresztowano go również. Śledztwo w toku.

Za pomocą dobranego klucza

Na szkodę Skarbek Natalji, zam. przy ul. Nowej Nr. 16, skradziono 2 kaczki z komórki, za pomócą dobranego klucza, wartości 6 zł.

W dochodzeniu ustalono, że o kradzież podejrzany jest Brzeski Piotr, bez stałego miejsca zamieszkania.

Na szkodę Walcman Hajzli, zam. przy ul. Żeromskiego Nr. 26, służąca tejże Berweta Walerja - Bronisława. skradła biżuterję, wartości 300 zł.

Radjo - program

STACJI WARSZAWSKIEJ

Wtorek 30.XII

11.40 Przegląd Prasy Krajowej. 11.58 Sygnał czasu. Hejnał. Odczytanie programu na dzień bieżący. 12.10 Muzyka z płyt gramofonowych 13.10 Komunikat meteorologiczny. 13.25 Przerwa. 15.00 Komunikat gospodarczy. 15.20 Przerwa. 15 35 „Chwilka lotnicza". 15.50 „Niezachodzące słońce przylądka północnego" wygł. p- Stanisław Nitsch. 16.15. Muzyka z płyt gramofonówych. 17.15. „Kryzys szkołc średniej w Polsce". 1745. Popularny koncert symfoniczny. 19.10. Centralne Tow. Organizacji i Kółek Rolniczych do swych członków i ogółu rolników. 19.25. Muzyka z płyt gramofonowych. 19.35. Prasowy Dziennik Radjowy. 19.50. Operetka „Orfeusz w piekle" A. Offenbacha z Teatru Wielkiego w Warszawie. W przerwie odczytanie programu na dzień następnz, oraz repertuar Warszawskich Teatrów Miejskich. Po transmisji komunikaty: meteorologiczny, policyjny, sportowy oray retransmisje ze stacji zągranicznych.

Szczęśliwe czworaczki

W pierwszych dniach września pani Perricone, mieszkająca w stanie Texas, uszczęśliwiła swego małżonka naraz czterema synami. W dniu, gdy młodzi obywatele, w najlepszem zdrowiu, ukończyli trzeci miesiąc życia, rada miejska miasta Meaumont, zważywszy, że podobne wypadki zdarzają się bardzo rzadko, postanowiła, że miasto zaopiekuje się temi dziećmi. Najlepsi lekarze mają dbać o nich, a prezenty napływają z wszystkich stron, przytem rodzice otrzymali poważną rentę. Nie koniec na tem. Ponieważ małżonkowie Perricone, Włosi z pochodzenia, są członkami orkiestry miejskiej, prześwietni rajcy zdecydowali wychować dzieci też na muzyków.

Mecz nagusów

Jakież było oburzenie mieszkańców prowincjonalnego miasteczka francuskiego, gdy przechodząc koło parku, otaczającego pałac jednego z miejscowych bogaczy, ujrzeli za sztachetami grupkę nagich ludzi, spokojnie grających w piłkę!

Wkrótce potem w parku zjawiła się policja, spisano protokół i oto zwolennicy nagości stanęli przed sądem miejscowym.

Prokurator, który nic nie słyszał o kolonjach nagusów, rozsianych już obecnie po całym świecie, wygłosił płomienną mowę przeciwko tej bezwstydnej i bezbożnej „sekcie", która cooprawda nie odprawiała czarnych mszy, ale obyczajami zbliżała się do satanistów.

Wyroki sądu były różne: od 200 franków (około 60 zł) kary do dwóch tygodni więzienia.

Kierowano się przytem dziwacznymi względami. Najłagodniejszy wymiar kary otrzymały dwie młode i piękne panienki, które za cały strój miały w parku chusteczki, zarzucone na ramiona.

Najsurowszą karę otrzymał 60-letni żandarm. Widocznie sąd uważał, że być żandarmem bez munduru, to większe wykroczenie, niż być zwykłym cywilem bez ubrania.

Cena ogłoszeń: Za wiersz milimetrowy na I stronie przed tekstem 80 gr., w tekście na II, III i IV str. 60 gr., na IV str, za tekstem 40 gr. Nekrologi za wiersz 50 gr. Komunikaty i ogłoszenia tekstowe 1 zł. za wiersz redakcyjny. Ogłoszenia drobne 20 gr wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. Ogłoszenia zagraniczne o 50% drożej. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu ogłoszeń.

REDAKTOR i WYDAWCA: JÓZEF BURSZTYN. Redaktor odpowiedzialny: STEFAN KAZIMIERZ REYMOND. Zakłady Drukarskie Sejmiku Radomskiego i S-ki